

Wszędzie czai się lewactwo!

9 grudnia 2018

Lewacy, lewaki, lewactwo – dozwolone są chyba wszelkie odmiany tego rzeczownika, włącznie z lewusami, rzadziej występuje również pojęcie lewizna. Dla podkreślenia tego, że dany lewus jest lewakiem wśród lewactwa, można określić go również mianem ultralewaka. Granica między lewakiem a ultralewakiem właściwie nie istnieje. Lewakami i ultralewakami mogą być jednakowo politycy liberalno-konserwatywnej Platformy Obywatelskiej, liberalnej Nowoczesnej, chadeckiego PSL-u czy nawet bardziej umiarkowani PiS-owcy.



Ostatnio mianem „lewackich” prezydent Andrzej Duda określił krytyczne wobec niego media. Nie jest to odosobniona wypowiedź przedstawiciela rządzącej prawicy. Również inni politycy tego obozu nagminnie używają pojęcia, o którego znaczeniu albo nie mają pojęcia, albo uważają ogół społeczeństwa za zgraję niewydukowanych cymbałów.

Kim właściwie są lewacy? Określenie w ostatnich latach zdobyło sporą popularność, a pod rządami „dobrej zmiany” przeniosło się z internetowych forów do mainstreamu. Obecnie używają go polityczne i dziennikarskie tuzy, które jeszcze do niedawna same oskarżane były o odchyły lewicowe. Zapomniane przez lata

„lewactwo” na nowo wprowadzili do szerszego obiegu zwolennicy prawicowych i libertariańskich, właściwie anarchokapitalistycznych partii formowanych przez Janusza Korwin-Mikkego (UPR, KNP, KORWiN, a obecnie Wolność).

Korwiniści sądzą, że każda osoba niebędąca ultraprawicą, należy do grona lewactwa. Wszyscy bardziej umiarkowani od JKM są socjalistami, czerwonymi lub komunistami. Naziści również stanowią lewactwo, są oni przecież socjalistami, niemal komuną, ich partia była narodowo-SOCJALISTYCZNA!

W serwisie YouTube bardzo popularnymi filmami są te z gatunku „Janusz Korwin-Mikke masakruje lewaka”. Można w nich zobaczyć, jak przewodniczący prowadzi słowną rzeź na wszelkiej maści „socjalistach”, a więc działaczach SLD, Ruchu Palikota, Platformy, PiS-u, ba, znalazłem film, w którym JKM masakruje nawet LEWAKA z partii KORWiN (!).

Termin podchwycili też narodowcy, monarchiści, kibice wyklęci, patrioci marszowi, domorośli ewangelizatorzy, libertarianie, anarchokapitaliści, katolicy fundamentaliści itd. Wszystkich ich łączy niechęć, a wręcz nienawiść do wyimaginowanego lewactwa. Nikt ze skrajnej prawicy nie potrafi przy tym wytłumaczyć, kim w zasadzie są ich lewaccy antagoniści. Alternatywna prawica zaczęła wyzywać od lewaków nie tylko przedstawicieli centrolewicy i lewicy, ale również liberałów, centrystów i umiarkowaną prawicę. Mało tego, ultraprawicowcy zaczęli określać mianem lewactwa nawet swoich konkurentów z prawicy. W skrajnie prawicowym internecie nie powinno nikogo dziwić, że dla np. sympatyka JKM lewakami mogą być Antoni Macierewicz, Jarosław Kaczyński, Paweł Kukiz, Marek Jakubiak, Marian Kowalski, Krzysztof Bosak czy Robert Winnicki. Lewakiem może zostać każdy.

„Lewak” to wygodne słowo-wytrych. Prawicowcom trudno zdefiniować, kim on w zasadzie jest, dlatego przyjęto, że „lewus” to każdy przeciwnik prawicy. Trzeba przyznać, że to sprytny zabieg. Prawicowcy nie wiedzą jednak, że zastosowany

na długo wcześniej w znienawidzonym przez nich Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, a także – na mniejszą skalę – w Polsce Ludowej.

W czasach realnego socjalizmu lewakiem mógł stać się każdy, kto nie popierał stalinowskiej/poststalinowskiej władzy, a wyznawał jednocześnie lewicowe lub lewicujące poglądy. Za „komuny” za lewaków uchodzili m.in. lewicowi socjaliści i socjaldemokraci, trockiści, anarchiści, anarchosyndykaliści, maoiści itd. I to nie tylko ci wywodzący się z opozycji wewnętrznej, ale również przedstawiciele antystalinowskiej/antysowieckiej lewicy z innych krajów. Po większą dawkę informacji o propagandzie komunistycznej i problematyce „lewactwa” odsyłam do książki „Lewacy”, autorstwa Janusza Janickiego. W swojej propagandowej książce z czasów PRL Janicki sytuuje lewaków poza kręgiem „układu sił animujących postępowe przemiany społeczne”. Janicki prezentuje w swojej pracy poglądy ściśle odzwierciedlające tok myślenia partyjnego betonu: kto jest lewicowcem, a nie popiera czołobitnie partii rządzącej, ten jest lewakiem, fanatykiem, ekstremistą, szkodzi sprawie robotniczej i zasadniczo jest pożytecznym idiotą kapitalizmu. Już w tamtych czasach „lewak” był uniwersalnym słownym wytrychem. Janicki przypisał lewakom wszystkie cechy, jakie obecnie przypisują im prawicowcy wstający z kolan – lewacy są zaprzańcami, zdrajcami, są służalczy wobec zagranicy, wyzbyci patriotyzmu, są też szkodzącymi państwu sabotażystami...

W wyzbytych ideologicznych uprzedzeń naukach politycznych przyjęto, że lewakami są przedstawiciele ekstremalnej lewicy, a więc ultralewicowcy, goszyści (od francuskiego terminu la gauche). Ultralewica, zwana w Polsce lewakami, występowała przeciwko centrolewicy i lewicy głównego nurtu. Lewakami nie byli więc np. komuniści z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a nawet z Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Podsumowując ten wywód – lewactwo nie jest tożsame z lewicą, a

tym bardziej z liberalizmem, centryzmem, chadecją, ekologią, feminizmem, przymusem szczepień, ruchem LGBT, gender, darwinizmem, teorią heliocentryczną. Głupota prawicowych polityków poskutkowała tym, że słowo „lewacy” weszło do języka potocznego. Pomijając aspekt naukowy i teoretyczny, mamy obecnie do czynienia z niezwykłym przejawem wulgaryzacji życia nie tylko politycznego, ale i codziennego.

Jak lewica ma działać w kraju, gdzie nawet mainstreamowe media, takie jak TVN i Polsat, uchodzą za lewackie, a lewakami są zwani politycy i ekonomiści neoliberalni pokroju Leszka Balcerowicza? Jeśli chodzi o realne, a nie wyimaginowane lewactwo, to jego de facto w Polsce... nie ma. Ostały się inicjatywy anarchistów (ZSP, Inicjatywa Pracownicza, Federacja Anarchistyczna) czy trockistów (Pracownicza Demokracja), niewiele one jednak znaczą w życiu publicznym.

Autorstwo: Norman Tabor

Ilustracja: [Comfreak](#) (CC0)

Źródło: [NowyObywatel.pl](#)